

Andrzej Charzewski złożył zgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne

data aktualizacji: 2013.10.17 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Andrzej Charzewski nie jest kłamcą lustracyjnym - orzekł Sąd Okręgowy w Łodzi. W miniony wtorek (15.10) wyrok ten podtrzymał Sąd Apelacyjny. Od orzeczenia w pierwszej instancji odwoływał się prokurator Instytutu Pamięci Narodowej. Nieskutecznie. Orzeczenie drugiej instancji jest prawomocne.

Andrzej Charzewski - ostatni wojewoda skierniewicki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Skierniewic oskarżony został o kłamstwo lustracyjne w grudniu minionego roku. Sprawa tocząca się przed Sądem Okręgowym w Łodzi finał, korzystny dla Charzewskiego, miała w czerwcu br. Wówczas sąd orzekł, że materiał zebrany w aktach Instytutu Pamięci Narodowej, przedstawiony przez prokuratora tegoż Instytutu nie jest wiarygodny, nie pozwala uznać, że Charzewski był tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Po pierwsze bowiem - nie zachowała się teczka pracy, nie ma jakichkolwiek innych informacji, że Andrzej Charzewski przekazywał jakiejkolwiek informacje, poza jednym wpisem. Jeden wpis dotyczy kwestionariusza sporządzonego przez funkcjonariusza SB, że „w czasie rozmowy pozyskaniowej otrzymał od Charzewskiego informację o pracownicy Instytutu, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych, wyszła tam za mąż, nie wróciła do kraju”. Tyle, że - w ocenie sądu - oskarżyciel IPN nie był w stanie dowieść, że to Charzewski przekazał informację (na marginesie, powszechnie znaną w środowisku). Sąd poddał w wątpliwość rzetelność pracy oficera prowadzącego lustrowanego. Sam funkcjonariusz złożył wyjaśnienia, że w dokumentacji SB znajdowały się informacje fałszywe, że kłamał, czynił notatki tak, by ich treść oddawała zgodność jego postępowania z instrukcjami Służby Bezpieczeństwa. Podczas procesu obrońca Charzewskiego mecenas Franciszek Traut wskazywał na inne „fałszywki” organów bezpieczeństwa, choćby kolejne fikcyjne rejestracje zainteresowanego, co działo się całkowicie bez wiedzy osoby lustrowanej. Uzasadniając wyrok przewodniczący składu mówił: - Co do całości dokumentacji służby bezpieczeństwa dotyczącej pana Charzewskiego trzeba podejść z dużą dozą ostrożności. Z akt lustracyjnych wynika bowiem, chociażby, że pan Andrzej Charzewski ma praktycznie wszystkie pochodzenia, jakie wówczas były możliwe - chłopskie, robotnicze i inteligenckie. Jeśli ten niuans zestawień z danymi dotyczącymi fikcyjnych rejestracji, wpisywania fikcyjnych informacji i w końcu konsekwentnemu twierdzeniu lustrowanego - nie współpracowałem, sąd uznał, że Charzewski nie był tajnym współpracownikiem. Od wyroku odwołał się oskarżyciel. W miniony wtorek (15.10) Sąd Okręgowy w Łodzi podtrzymał wyrok z pierwszej instancji. Wyrok jest prawomocny.

anw